

STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Piłsudski

Czarna Rachel w czerwonym idzie szalu drżąca
I gałęzie choiny potrąca idąca –
Nikogo nie chce budzić swej sukni szelestem,
I idzie w przód jak senna, z rąk tragicznym gestem,
I wzrokiem, błędnym wzrokiem gasi mgieł welony,
I świt się robi naraz. I staje złękniony.
Poblądle Robespierri, cisi, smutni, czarni,
Wychodząc, z hukiem drzwiami trzasnęli kawiarni.
Na rogach ulic piszą straszną ręką krwawą,
Uśmiechają się dziwnie i giną na prawo.
Tylko słyhać nóg tupot na ulicy pustej
I szept cichy. Trup jakiś z zbielełymi usty –

I gdzieś kończy muzyka jakiś bal spóźniony.
Pod lila abażurem mrugają lampiony.
Białych sukni w nieładzie senność, ciepło, zmiętość
I piersi, krągłych piersi obnażona świętość,
I mazur, biały mazur w ogłupiałej sali:
Dziś! dziś! dziś! Wieś zaciszna i sznury koralii.
Roztańczyła się sala tęgim nóg tupotem.
Hołubce o podłogę wałają, biją grzmotem,
Białe panny i panny niebieskie, różowe,

Przelotnie a zalotnie przechylają głowę
I mówią czarnym frakom: „Przyjdźcie do nas jutro”
I podają im usta za podane futro.

A kiedy świt różowy przez żaluzje wnika,
Dla siebie, nie dla gości, gra jeszcze muzyka.
Menuetem się cichym wiononczela żali,
I białe margrabiny przychodzą z oddali.
Na liliowych oparach sphywają bez słowa,
I panier rozłożyła markiza liliowa,
Kawaler podszedł bład. Pani tańczyć każe!

I tańczą hafty, sprzączki, koronki, plumaże.
A w klarnet, flet i skrzypce, w ukłony margrabin
Czerwoną, rozwichrzoną wpada nutą Skriabin.
Drze ciszę dysonansem, wali w okiennice,
Muzykę wyprowadza przed dom, na ulice,
Na place, rozkrzyczane w potępieńcze ryki,
I rzuca w twarz akordom zgłodniałe okrzyki,
Na ziemię je obalił i kopie z rozpaczą:
Otworzyć wszystkie okna! Niech ludzie zobaczą!!

Wielkimi ulicami morze głów urasta
I czujesz, że rozpękną ulice się miasta,
że Bogu się jak groźba położą pod tronem
I krzykną wielką ciszą... lub głosów milionem.

A teraz tylko czasem kobieta zapłacze –
Aż nagle na katedrze zagrali trębaczce!!
Mariackim zrazu cicho śpiewają kurantem,
A później, później bielą, później amarantem,
Później dzielą się bielą i krwią, i szaleństwem,
Wyrzucają z trąb radość i miłość z przekleństwem,
I dławią się wzruszeniem, i płakać nie mogą,
I nie chrypią, lecz sypią w tłum radosną trwogą
A ranek, mroźny ranek sypie w oczy świtem.
A konie? Konie wałają o ziemię kopytem
Konnica ma rabaty pełne galanterii
„Lansjery-bohatery! Czołem kawalerii!”
Hej, kwiaty na armaty! Żołnierzom do dłoni!
Katedra oszalała! Ze wszystkich sił dzwoni.
Księża idą z katedry w czerwieni i zlocie.
Białe kwiaty padają pod stopy piechocie.
Szeregi za szeregiem. „Sztandary! Sztandary!”

A On mówić nie może, Mundur na nim szary.

JAN LECHOŃ
1920

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.